

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja



s.5 **Rebelia w Grecji i kryzys w strefie euro**

Lato (lipiec-sierpień) 2011

Nr 141 (194)

Cena: 2 zł

CZAS NA MASOWY STRAJK

przeciw atakom Tuska

- * **STOP cięciom**
- * **STOP prywatyzacji**
- * **STOP zwolnieniom**
- * **STOP atakom na budżety samorządowe**
- * **Podnieść płace**
- * **Zwiększyć inwestycje publiczne**
- * **Opodatkować bogatych**
- * **Wycofać wojska z Afganistanu**



Związki zawodowe razem - w jedności siła!

Ciche cięcia i zwolnienia Tuska



14.06.11 Tychy. Pracownicy Nexteer w obronie zwolnionych strajkujących. (Patrz s. 9)

14 czerwca Trybunał Konstytucyjny orzekł, że ustawa o „racjonalizacji” zatrudnienia w administracji państwowej nie może wejść w życie. Ustawa zakładała 10-proc. zwolnień w administracji publicznej w latach 2011-2013 wobec stanu zatrudnienia na koniec drugiego kwartału 2010 r.

Czyżby mechanizmy konstytucyjne działały wreszcie na korzyść pracowników? Tylko pozornie.

Według dziennika *Rzeczpospolita* (z 26.05.11), który dotarł do dokumentu rządowego, w lutym 2011 r. rząd Tuska miał już gotowy alternatywny plan. Było to krótko po tym, gdy prezydent skierował ustawę do Trybunału. Zgodnie z Planem B zatrudnienie ma zostać zredukowane do poziomu z końca 2007 r. – 20 tys. pracowników ma być wyrzuconych na bruk.

22 lutego na posiedzeniu Rady Ministrów Tusk nakazał ministrom przeprowadzić zwolnienia do końca

września 2011 r. w instytucjach takich jak NFZ, ZUS, KRUS, agencje rolnicze i fundusze państwowe.

Ewa Brożek, wiceprzewodnicząca „Solidarności” w ZUS, powiedziała *Rzeczpospolitej*: „Ostatnio dyrektorzy oddziałów terenowych dostali polecenie zwolnienia konkretnej liczby osób.” Dodała też: „Pracę ma stracić ponad 600 osób. Ciche zwolnienia na nowych zasadach polegają na wykorzystaniu przepisów przeciwko pracownikom.”

Szefowie pozbywają się starszych pracowników i tych zatrudnionych na umowach zawartych na czas określony.

„Ciche” ataki to przedwyborcza taktyka Tuska, by zachować sondażową popularność Platformy. Nie ma jednak znaczenia, czy jego podstępny jest czy głośny – możemy pokonać Tuska. Jedynie zaostrożenie walki strajkowej może powstrzymać dalsze zwolnienia i cięcia.

Fala rewolucji i buntu się rozszerza – dlaczego w Polsce jest tak spokojnie?

Wielu działaczy związkowych oraz młodych aktywistów związanych z różnymi kampaniami czuje się nieco rozczarowanymi z powodu niskiego poziomu walki i protestów w Polsce w porównaniu z innymi krajami. Nie chodzi tylko o kraje północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, lecz także kraje europejskie jak Hiszpania czy Grecja. W tych krajach mają miejsce naprawdę potężne protesty, a w Grecji odbyło się wiele strajków generalnych i planowane są kolejne masowe akcje strajkowe.

Można wymienić różne czynniki, które mogą być przyczyną stosunkowo biernej postawy większości pracowników czy studentów.

Jednak ważne jest, by nie tłumaczyć w mechaniczny sposób niskiego poziomu aktywności i oporu. Społeczeństwo w Polsce to zbyt skomplikowany organizm, by móc przewidzieć, kiedy nastąpi masowa fala buntu. To samo oczywiście dotyczy innych krajów.

Czasami masowe wystąpienia wybuchają ponieważ rząd chce za dużo ciąć za szybko. Widzimy to oczywiście obecnie w Grecji, ale także na Wyspach

Brytyjskich, gdzie premier Cameron wywołał kilka miesięcy temu wielki protest studentów i uczniów. Potem nastąpiła duża demonstracja związkowa w marcu, a 30 czerwca – w tym samym dniu, kiedy w Warszawie związkowcy przeprowadzają liczną manifestację - odbędzie się dzień masowych strajków w Brytanii.

Grecy pracownicy od lat należą do najbardziej bojowych w Europie. Jednak w Brytanii dopiero teraz widzimy, jak ruch pracowniczy powstaje po długim okresie stosunkowego letargu. To pokazuje, że pracownicy w krajach o bardzo różnej historii najnowszej mogą uczestniczyć w masowej walce.

Same dramatyczne cięcia rządowe nie muszą automatycznie prowadzić do buntu. Czasami ich efekt jest odwrotny – ludzie tracą pewność siebie i nie myślą o walce. Taką sytuację widzimy dziś w wielu krajach np. w państwach bałtyckich (miejmy nadzieję, że ten stan nie będzie trwał długo).

W Polsce przedstawia się różne argumenty, by wytłumaczyć dlaczego poziom walki jest tak niski.

Mówi się, że jest wysoki stopień bezrobocia, że w Polsce mamy największy procent (ponad 28) zatrudnionych pracujących na kontraktach śmieciowych (czyli tymczasowych, bez uprawnień związanych z kontraktami bezterminowymi). O studentach twierdzono, że zbyt wierzają w panującą ideologię neoliberalizmu i/lub są tak zapra-

cowani (patrz ramka obok), że nie sposób uczestniczyć w protestach.

Oczywiście prawdą jest, że wszystkie te czynniki mogą zniechęcać ludzi do walki. Jednak warto zauważyć, że podobne zjawiska cechują również Hiszpanię, gdzie niedawno miliony ludzi wyszły na ulice, okupując place głównych miast. Trzeba więc zadać ważne pytanie: czy sytuacja bierności musi trwać wiecznie?

Niektórzy aktywiści po wielu próbach organizowania protestów, które okazują się rozczarowaniem, tłumaczą sobie dlaczego tak jest. Takie analizy są potrzebne. Jednak trzeba analizować społeczeństwo w sposób dynamiczny. Wiemy na przykład, że masowa apatia może bardzo szybko przerodzić się w masową akcję. W grudniu zeszłego roku w Tunezji iskrą dla arabskiej rewolucji było samobójstwo popełnione przez absolwenta szkoły wyższej zmuszonego do sprzedawania warzyw na ulicy. Dokonał on samospalenia, ponieważ nękała go policja.

Fala buntu

Czy ktoś mógł przewidzieć, że fala buntu w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie rozpocznie się w ten sposób i tak szybko się rozszerzy?

Kto w Polsce przed 1980 roku wiedział, że powstanie 10-milionowy ruch, który zainspiruje walczących przeciw represjom i wyzyskowi na całym świecie?

Musimy zdać sobie sprawę z tego, w jakich czasach żyjemy. W 2007 roku

rozpoczął się kryzys światowy. Rok później wybuchł na dobre. Od tamtego czasu rządy nie uporały się z kryzysem, czego dobitnym przykładem jest nie tylko kryzys w strefie euro, lecz także słabe statystyki ekonomiczne w USA i Japonii oraz poważne problemy nadinwestycji i inflacji w Chinach.

Niestabilnej, kryzysowej koniunktury gospodarczej towarzyszą bezlitosne ataki

rządów na „swoich” niemających obywateli. Te z kolei raz po raz doprowadzają do masowych wystąpień.

Rządzący, od Chin po Ugandę, boją się powielania u nich ruchów na skalę arabskiej rewolucji lub wystąpień w Grecji.

Znamienne jest jak często uczestnicy manifestacji odwołują się do najbardziej inspirujących ruchów. W Wisconsin, w USA, noszono transparenty odwołujące się do walki z „własnym” Mubarakiem we władzach stanowych. W Hiszpanii centralny plac Puerta del Sol został ochrzczonej placem Tahrir na cześć słynnego centrum egipskiej rewolucji. Z kolei, gdy w czerwcu Grecy ponownie podjęli strajk generalny, nazywali siebie „indignados” (oburzeni), jak protestujący Hiszpanie. Zatem musimy walczyć ramie w ramię z każdym, który znajduje się w konflikcie z pracodawcami czy rządem.

Tego, że dojdzie do masowych wystąpień w Polsce możemy być pewni. Jak napisał ostatnio Artur Domosławski w *Polityce*: „Największym zaskoczeniem byłby brak w nadchodzącym czasie kolejnych zaskoczeń. Na to się jednak nie zanosz.”

Ważne jest, by w nadchodzących masowych protestach dobitny głos mieli aktywiści zdeterminowani zapewnić, że ruch nie zostanie pokonany przez polityków dzisiejszej „klasy politycznej”, z których wielu z pewnością zechce się stroić w szaty jego przyjaciół.

s. 2 Andrzej Żebrowski



Protest związkowców ze Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej - m. in. przeciw prywatyzacji. (Patrz s. 9)

Student zapracowany

Młodzi ludzie więcej godzin tygodniowo przeznaczają na zarabianie

pieniędzy niż samodzielną naukę

– Polak jest najbardziej zajęтым studentem w Europie. Więcej obowiązków mają tylko Portugalczycy – przyznaje Andrzej Kurkiewicz, wiceszef Departamentu Strategii w Ministerstwie Nauki, które koordynuje projekt Eurostudent w Polsce. To międzynarodowe badanie warunków życia studentów, które po raz pierwszy przeprowadzono w naszym kraju. Nauka i praca zajmują Polakom na studiach licencjackich 51 godzin tygodniowo, a na magisterskich 53 godziny. Średnia dla badanych krajów to ponad 40 godzin. Polscy studenci wyróżniają się tym, że dużo czasu poświęcają na pracę zarobkową. Na studiach licencjackich 19 godzin, na magisterskich – aż 25. Studentom z innych krajów praca zabiera średnio 9 – 15 godzin.

rp.pl 15.06.2011

Od demonstracji do STRAJKU

Na konwencji Platformy Obywatelskiej Donald Tusk zadeklarował, że: „**Nasz rząd nie będzie się kłaniał bankierom, ani związkowcom, nie będzie klękał przed księdzem**”.

Wstawienie do jednej grupy bankierów i związkowców jest propagandowym chwytym, który nie powinien ująć mu na sucho. Bankierzy działają w interesie bardzo nielicznej grupy posiadaczy kapitału - garstki najbogatszych ludzi. Związkowcy reprezentują bezpośrednio miliony członków, a potencjalnie bronią interesów jeszcze szerszych grup pracowniczych.

Ideologiczne ataki

Wypowiedzi Tuska są ostatnimi w całej serii ideologicznych i praktycznych ataków ze strony rządu na związki zawodowe. Tusk i jego przyjaciele w kręgach biznesowych lubią przedstawiać związkowców jako wysokozarabiających nierobów, którzy tylko bronią własnego tyłka. Martwią się, że „tak trudno” zwalniać działaczy związkowych.

Możemy krytykować liderów związkowych za brak organizowania skutecznej walki, za zbyt biurokratyzowany sposób działania i za odległość między „górami” a „dołami” związków. Ale wiadomo, że Tuskowi nie o to chodzi - wręcz przeciwnie. Według niego związki mają za duże wpływy. W Polsce, gdzie ponad 65% pracujących zarabia poniżej średniej krajowej (dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej), 4,6% poniżej ustawowej minimalnej pensji (a ta stanowi tylko 38,5% tej średniej pensji) –

to chyba zupełnie inne grupy społeczne niż związki zawodowe są za silne.

Oslabienie związków zawodowych oznacza wzmocnienie dyktatury szefów i właścicieli kapitału w miejscu pracy. Oznacza, że każdy, kto protestuje przeciw łamaniu praw pracowniczych potencjalnie może być usunięty z pracy, że nawet ta najbardziej podstawowa obrona i element demokratyczny w zakładach, którym są związki zawodowe, ma być jeszcze bardziej osłabiony.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) wskazuje w swoim liście otwartym do premiera Tuska na lekceważenie nawet takich oczywistych spraw, jak ustawowe prawo związków do konsultacji przy ustaleniu wskaźników makroekonomicznych w związku z budżetem państwa.

Złamane obietnice

Tusk złamał też własną obietnicę (to nic nowego!) w pakiecie działań antykrzysowych, że do końca 2009 r. rząd przygotuje plan dojścia do płacy minimalnej na poziomie 50% średniego wynagrodzenia. Natomiast potrafił zamrozić płace w sferze budżetowej i progi uprawniające do świadczeń rodzinnych i pomocy społecznej. Przy pięcioprocentowej inflacji można łatwo zrozumieć, jak tragicznie wygląda sytuacja najbiedniejszych. Szczególnie, że dla niektórych podstawowych produktów inflacja jest znacznie większa. Premier pokazuje więc, że potrafi bardzo skutecznie kłaniać się siłom anty-

Tusk klęka przed kapitałem, nie przed związkami



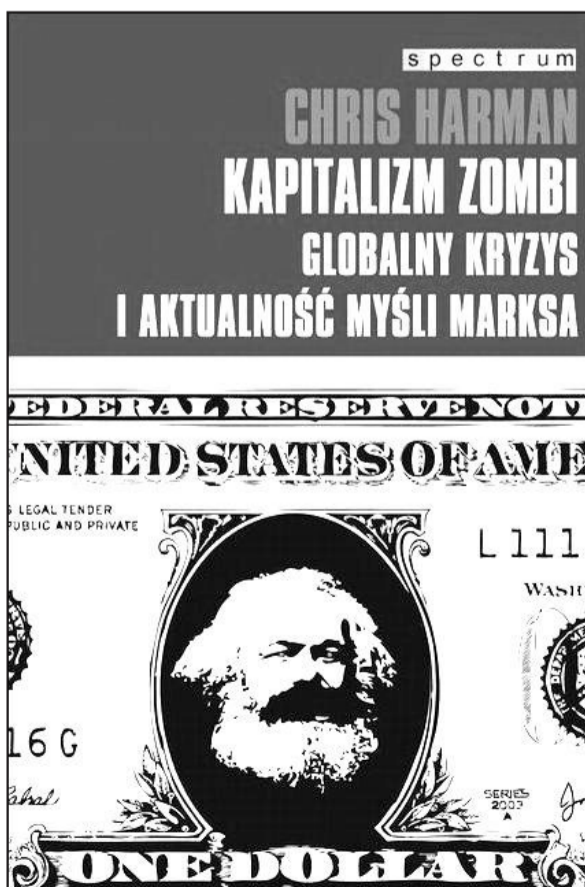
pracowniczym i antyzwiązkowym.

We wspólnym liście trzech największych central związkowych (Forum Związków Zawodowych, Solidarność i OPZZ) do Ministra Finansów przedstawiono szereg postulatów dotyczących wyżej wymienionych punktów oraz m.in. obniżenia progu podatkowego do 15% dla ludzi o najniższych dochodach. Pamiętajmy jak łatwo było rządowi PiS i Platformie obniżyć próg podatkowy dla najbogatszych i jak Platforma podwyższyła stawki VAT bez większego oporu. Miała więc miejsce jawna redystrubucja od biednych na rzecz bogatych

- również w sferze podatkowej - ale bardzo rzadko o tym mówiono w mediach.

Postulaty central związkowych są słuszne, ale chodzi o to, żeby je wywalczyć. Wielka szkoda, że wszystkie trzy centrale (i inne mniejsze związki) nie potrafiły się formalnie zjednoczyć na dzień protestu 30 czerwca. Chcąc bronić się przed antypracowniczym rządem i atakami pracodawców potrzebna jest wspólna akcja – demonstracja, której następnym etapem powinien być strajk.

Ellisiv Rognlén



Kapitalizm zombi

Książka *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marks'a* autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marks'a i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marks'a* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”. Można ją kupić od nas. Cena 27 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl

IDEE W RUCHU: ZROZUMIEĆ, BY ZMIENIĆ



16.06.11 Santiago, Chile. Masowe protesty studentów i wykładowców w całym kraju przeciw prywatyzacji oświaty.

**5 stron analiz
i argumentów**

*** PYTANIA W RUCHU * PYTANIA W RUCHU ***

Mozaika eurozatrudnienia

Umowy śmieciowe i walka

Panuje powszechna opinia, że w dobie neoliberalizmu niepewne formy zatrudnienia wypierają tradycyjne umowy o pracę.

Liberalni komentatorzy traktują to jako dowód pożądanego „mobilności” i „elastyczności”. Tego, że żyjemy w czasach zupełnie nowych stosunków pracy, w których „lekkość” wydajnych, obrotowych i nieprzwiązanych do jednego miejsca pracy zatrudnionych kontrastuje ze starymi, „ciężkimi” etatami z przerosniętą biurokracją i rozbuchanymi związkami zawodowymi. Krytycy neoliberalizmu odrzucają ten niebiański obraz wskazując na tragiczną zwykle sytuację zatrudnionych na „umowach śmieciowych”, pozbawionych najbardziej elementarnych praw pracowniczych. Jednak wielu krytyków dzisiaj szego systemu także przyjmuje za fakt, że mamy do czynienia z nową epoką niestabilności zawodowej, w której pracownicy mają znacznie mniej siły przetargowej niż dawniej.

Dane statystyczne

Dane statystyczne nie potwierdzają jednak tych tez. Wyolbrzymianie znaczenia niepewnych form zatrudnienia wydaje się bardziej neoliberalnym zaklinaliemy rzeczywistości – służącym wpajaniu w pracowników przekonania, że są bezsilni wobec kapitału – niż samą rzeczywistością. W praktyce krzewienie niepewnych form stosunków pracy jest bardzo nierównomierne i bardzo różni się w zależności od państwa.

Ciekawy przykład tego dają dane Eurostatu, instytucji statystycznej Unii Europejskiej, na temat pracy tymczasowej w 32 państwach europejskich w latach 1999-2010. Średnia pracujących tymczasowo wśród 27 członków dzisiejszej UE zmieniła się w ciągu 11 lat (2000-2010) z 12,2% do 13,9%, co trudno uznać za znaczącą zmianę. Średnia nie uwzględnia jednak ogrom-

nych różnic między poszczególnymi krajami.

W istocie trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek logiki w tych różnicach. W „starej Europie” skala pracy tymczasowej nieznacznie rosła w niektórych państwach (Niemcy, Włochy), a nieznacznie spadała w innych (Belgia, Finlandia). W Europie Wschodniej także notujemy wzrost (Polska), lub spadek (Litwa, Łotwa, Bułgaria). Spadek ten można by utożsamiać ze wzrostem bezrobocia w wyniku kryzysu gospodarczego. Tak też



19.06.11 Plac Neptuno, Madryt. Masowe protesty są możliwe nawet w krajach o wysokiej liczbie pracujących na „umowach śmieciowych”.

wydaje się możliwe wyjaśnić spadek umów czasowych w Hiszpanii (do 25% zatrudnionych), która była pod tym względem niekwestionowanym europejskim liderem w 1999 r. (32,1%).

Jednak inne kraje uderzone mocno przez kryzys wciąż notowały wzrost zatrudnionych na umowach czasowych (Islandia, Irlandia, Portugalia, Grecja). Przede wszystkim trudno wyjaśnić znaczące różnice pomiędzy podobnymi w swej strukturze gospodarczej państwami. Dlaczego Polska miała aż 27,3% zatrudnionych na umowach czasowych w 2010 r., Węgry - 6,7%, Słowa-

cja - 5,6%, a Rumunia zaledwie 1,1%? Niewiele mniejsze różnice dotyczą największych gospodarek Europy Zachodniej: Brytania z Irlandią Płn. (UK) – 6,0% w 2010 r., Szwecja - 15,3 %, Holandia – 18,3%.

Na tle innych państw uderzają dane dotyczące Polski. Kraj nad Wisłą jest państwem o zdecydowanie największym wzroście udziału pracy tymczasowej wśród państw europejskich w badanym okresie. W 1999 r. dotyczyła ona zaledwie 4,6% zatrudnionych. Po

każdy kapitalista chciałby, by pracownicy byli posłuszni bojąc się możliwości utraty pracy. Obok bota bezrobocia rolę tę pełnić może bat umów czasowych. Problem w tym, że, szczególnie w branżach opartych o bardziej wykwalifikowaną pracę, duża rotacja załogi jest dla kapitalisty istotną stratą, gdyż każdy nowy pracownik musi zostać na nowo przeszkolony.

Stąd znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki, jeśli chodzi o stałość zatrudnienia, jak również dużo większy udział ludzi młodych, częściej pracujących w branżach wymagających mniejszych kwalifikacji (nawet przy wysokim poziomie wykształcenia), wśród zatrudnionych na „umowach śmieciowych”. W głowie kapitalisty rodzi się więc sprzeczność: idealną sytuacją byłoby posiadanie stabilnej załogi, która jednak wciąż boi się utraty pracy. Dlatego wyolbrzymianie roli „nowoczesnych” form zatrudnienia ma w dużej mierze znaczenie *ideologiczne*.

Stare jak kapitalizm

Warto przy tym podkreślić, że te „nowoczesne” formy są w rzeczywistości stare jak sam kapitalizm. Zawsze w tym systemie praca tymczasowa uzupełniała pracę (także zawsze względnie) stałą. W tych zwykle najtrudniejszych dla pracujących formach zatrudnienia nadreprezentowani byli ludzie z grup społecznych w najtrudniejszej sytuacji: imigrantów, mniejszości narodowych, kobiet czy dzieci. Pamiętajmy jednak, że pracownicy tymczasowi nigdy nie byli i nie są bezsilni wobec swoich szefów. Często stali oni na czele strajków i buntów społecznych. Przykład dzisiejszej Hiszpanii pokazuje, że w państwie o stosunkowo wysokim udziale „umów śmieciowych” masowe ruchy społeczne są jak najbardziej możliwe.

Filip Ilkowski

Strajki generalne w Grecji Zwalczyć kryzys na warunkach pracowników

15 czerwca niemal wszyscy pracownicy sektora publicznego w Grecji wzięli udział w ogromnym strajku, który wstrząsnął rządem. Przyłączyło się do nich wielu pracowników firm prywatnych.

Strajk wybuchł, gdy rząd próbował wdrożyć poprzez parlament jeszcze ostrzejsze cięcia. Dziesiątki tysięcy protestujących wypełniły ateński Plac Syntagma (Konstytucji) i walczyły z policją próbując dostać się do budynku parlamentu.

Strajkowi towarzyszyła też fala okupacji.

Protesty pogrążyły socjaldemokratyczny rząd PASOK w kryzysie. Nie jest jasne, czy będzie on mógł przeprowadzić planowane cięcia rozmiarów 28,5 mld euro, a nawet, czy potrafi przetrwać.

Panos Garganas opowiada o skali oporu, chwiejności rządu i o tym, o co powinna toczyć się walka.

Czym różni się obecny strajk od poprzednich?

Dwie sprawy. Pierwszą jest kwestia politycznego kryzysu. Strajk miał miejsce podczas kluczowych negocjacji między rządem a Międzynarodowym Funduszem Walutowym (MFW) i Unią Europejską (UE) - oraz między rządem a opozycją.

Negocjują oni, w jaki sposób wzmocnić rząd Grecji mierzący się z demonstrantami i targujący się z kredytodawcami.

Wkroczenie strajku generalnego pokazuje, że opór nie przestał istnieć.

Drugą ważną kwestią są rozmiary strajku.

Ludzie wiele przeszli przez ostatnie 20 miesięcy, podczas których stawali się coraz bardziej wściekli. Oto dlaczego tyle osób wyszło na ulice i strajk był tak potężny.

Plac Syntagma był okupowany przez trzy tygodnie. Policja starała się rozpędzić okupujących podczas dnia strajku, ale nie udało się to jej, gdyż determinacja, by utrzymać okupację była jeszcze większa.

Jakie siły są zaangażowane w walkę? Okupacja placu nie była inicjatywą związkową. Była bardziej spontaniczna, zorganizowana głównie przez blogerów. Początkowo lewica nie była pewna, jak zareagować.

Media przedstawiały okupujących jako apolitycznych i przeciwnych tradycyjnym formom organizacji. Prezentowały też ich jako wrogich wobec lewicy. Niektórzy z nich tacy byli, ale ci nie dominowali.

Najważniejsi z biorących udział w

okupacji uczestniczyli też w wielu strajkach, w tym okupacyjnych, podczas ostatnich 20 miesięcy. Okupacja placu była ważna, gdyż zjednoczyła strajkujących i demonstrantów.

Organizacje lewicowe, w tym Socjalistyczna Partia Pracownicza i Lewica Antykapitalistyczna, grały ważną rolę w argumentowaniu na jej rzecz. Nie możemy pozwolić mediom na rozgrywanie jednych części ruchu przeciw drugim.

Kto bronił placu przed policją? Czy większość osób brała udział w „zamieszkach”?

Okupacja była pokojowa. Okupujący wyraźnie nie chcieli prowokować policji do ataku. 15 czerwca wiele osób na placu skarżyło się na próby prowokacji. Policja starała się stworzyć incydent, jako pretekst do ataku.

Grupa anarchistów angażowała się w walki z policją, ale większość demonstrantów nie brała w tym udziału. Priorytetem było utrzymanie placu.

dzić cięcia. To dwa kluczowe głosowania. Będą się odbywały podczas obalenia rządu przez demonstrantów - a demonstracje się wzmocnią.

Związki wzywają do 48 godzinnego strajku generalnego, gdy rząd spróbuje uchwalić cięcia. Papandreu może wyżyć siły w parlamencie i wygrać głosowania. Ale cięcia nie zostaną wdrożone.

Myślę, że rząd upadnie - jeśli nie podczas głosowania, to podczas strajków. Choć rząd i media mówią, że opór jest daremny, nie jest to prawdą. Energetycy rozpoczęli pełny strajk od 20 czerwca. To może spowodować sytuację nieznośną dla rządu.

Nie chcesz, by ostre cięcia przeszły. Ale czy nie będzie gorzej dla zwykłych ludzi, jeśli Grecja nie spłaci zadłużenia?

Po pierwsze należy powiedzieć, że wszystkie dotychczasowe sposoby, których próbowano, by ocalić ludzi pracy od niewypłacalności, nie zadziałały. Z każdym dniem jesteśmy bliżej nie-

głównej centrali związkowej w Grecji, miał tam większość przez 30 lat. Przez ten czas każdy z przewodniczących tej centrali był członkiem PASOK.

PASOK nie ma długiej historii, istnieje zaledwie od 1974 r.

Ale każdy rząd PASOK był zdolny do kompromisu ze związkami, by przepchnąć to, czego potrzebował kapitalizm. Teraz to się zmienia.

Jeden związek zawodowy w lokalnym samorządzie, zrezygnował z członkostwa w PASOK - jest on przeciwko porozumieniu z MFW i UE.

Stało się to też gdzie indziej. A jeśli dzieje się to w kierownictwie, to wyobraźcie sobie, co może dziać się wśród szeregowych członków!

Tysiące okazują swój sprzeciw wobec PASOK.

Zaczęło się w maju zeszłego roku - ludzie wygizdali lidera głównej centrali podczas wiecu strajkowego.

Po raz pierwszy ludzie lewicy są wybierani w związkach. W mniejszych

związkach Lewica Antykapitalistyczna wprowadza ludzi do komitetów zarządzających i innych ciał kierowniczych.

Dokąd może obecnie zmierzać ruch sprzeciwu?

Chcemy dwóch rzeczy. Po pierwsze kontroli szeregowych pracowników nad strajkami. Nasilenie obecnych nastrojów oznacza, że jesteśmy w stanie organizować zebrania w miejscach pracy, by wybrać komitety

zakładowe mające decydować, jak dalej prowadzić strajki.

To właśnie działo się podczas niektórych strajków w ciągu ostatnich 20 miesięcy.

Nastroje są tak bojowe, że powinniśmy upowszechnić takie działania. To wzmocni nasz ruch.

Istnieje alternatywa wobec polityki cięć. Powinniśmy naciskać na nacjonalizację banków, skasowanie długów i pracowniczą kontrolę nad systemem bankowym.

Te żądania stają się coraz powszechniejsze. Strajkowe komitety pracownicze powinny je podejmować. Stanowiłyby to krok naprzód.

Możemy zwalczyć kryzys na warunkach pracowników.

Panos Garganas z greckiej Socjalistycznej Partii Pracowniczej (siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji) rozmawiał z **Patrickiem Wardem**. Wywiad opublikowano 21 czerwca w brytyjskim Socialist Worker.

Tłumaczył Piotr Ciesielski



15.06.11 Ateny. Plac Syntagma przed greckim parlamentem.

W jaki sposób rząd chce przeforsować plan ostrych cięć przez parlament? Czy reorganizacja gabinetu coś zmieni?

To desperacka próba utrzymania obecnego rządu przy życiu.

15 czerwca premier George Papandreu zaproponował swoją rezygnację, jeśli opozycyjna, centroprawicowa Nowa Demokracja zgodzi się przystąpić do koalicji rządowej.

Wskazuje to jasno, jak głęboki jest rozkład ekonomiczny i polityczny rządu. Stoi on w obliczu tak silnej opozycji, że nie jest w stanie rządzić samemu.

Ale Niemcy i Francja powiedzieli greckiemu rządowi, że nie może wywoływać kryzysu politycznego i musi istnieć nadal. Papandreu próbuje więc „dokonać zwrotu” mówiąc o reorganizacji.

Trudno powiedzieć, jak długo ten rząd przetrwa. Jego przewaga parlamentarna jest coraz mniejsza. Głosowanie nad wotum zaufania jest 21 czerwca, i podczas kolejnego tygodnia Papandreu będzie się starał przeprowa-

wypłacalności.

Cięcia nie zatrzymają kryzysu, a większe cięcia tym bardziej. Pracownicy cierpią bez szans na zakończenie tego stanu.

Ważne jest, by spytać jak miałyby przebiegać niewypłacalność. Jeśli miałyby to być przeprowadzone na warunkach wierzycieli, ludzie będą cierpieć.

Ale jeśli ruch pracowniczy powie, że odmawiamy spłaty długu, to co innego.

Ostatniego roku rząd Grecji przeznaczył 51 mld euro na obsługę długu - miliard euro każdego tygodnia.

Jeśli przestaniemy płacić miliard tygodniowo, nie będą potrzebne cięcia pensji, emerytur i usług.

Wyplata pensji w sektorze publicznym to 16 mld euro.

Odmowa spłaty z naszej strony przyczyni się do poprawy bytu pracowników w Grecji.

Czy relacje PASOK ze związkami zawodowymi mają wpływ na skalę oporu?

PASOK tradycyjnie kontrolował zarząd

Wzbierająca fala rewolucji

John Molyneux przygląda się tegorocznym rewolucjom, ich znaczeniu i temu, jak pasują do wzorów rewolucji w historii

Mamy do czynienia ze wzbierającą falą walk na całym świecie. Nie łatwo jest poczynić taką generalizację, gdyż walki odbywają się zawsze na różnych poziomach i przyjmują różne formy w różnych krajach. Mimo to jest jasne, że w ostatnim roku ogólny trend był znacząco rosnący. W 2010 roku strajki generalne miały miejsce w Grecji, Hiszpanii i Portugalii, do strajków masowych doszło również we Francji. Natomiast w Brytanii, w listopadzie i grudniu, wybuchła studencka rewolta w sprawie czesnego. Potem, zaczynając od 17 grudnia w Tunezji, nadeszła „arabska wiosna”, która podniosła walkę na wyższy poziom. Rewolucja w Tunezji obaliła dyktaturę w przeciągu niecałego miesiąca. Doprowadziła też bezpośrednio do Rewolucji 25 Stycznia w Egipcie, która 11 lutego zakończyła rządy Hosniego Mubarak, dyktatora nawet potężniejszego. O dużym znaczeniu rewolucji egipskiej dla regionu i świata zdecydowały:

Sama skala masowej mobilizacji – do 15 milionów ludzi na ulicach.

Rozmiary egipskiej klasy pracowniczej, największej na Bliskim Wschodzie i jej decydująca rola w usunięciu Mubarak.

Znaczenie Egiptu dla amerykańskiego imperializmu na Bliskim Wschodzie, szczególnie ze względu na Izrael/Palestynę.

Wskutek tego rewolucja egipska stała się międzynarodowym sygnałem. Doprowadziła do buntów w Libii, Bahrajnie, Jemenie i Syrii. Pomimo trudności i imperialistycznej interwencji w Libii i Bahrajnie oraz okrutnych represji walka Arabów trwa. Jest tak dzięki niesamowitej odwadze i wytrwałości ludzi. Inspiracja promieniująca z kairskiego placu Tahrir nie ograniczała się w żad-

nym razie do świata arabskiego. Egipska rewolucja dotarła do amerykańskich robotników w Wisconsin. Przeraziła dyktatorów w tak odległych krajach, jak Zimbabwe i Korea Północna. Ważne bunty podniosły się także na Malediwach na Oceanie Indyjskim oraz w Burkinie Faso w Afryce Subsaharyjskiej. 26 marca w Brytanii odbyła się największa demonstracja związkowa w historii, a w Irlandii miał miejsce „bunt przy urnie wyborczej”, który zdewastował rządzącą partię Fianna Fail i doprowadził do wyboru pięciu radykalnie lewicowych członków parlamentu. Potem nadszedł 15 maja w Hiszpanii i okupacja placu Puerta del Sol w Madrycie. Bunt szybko przeniósł się do innych hiszpańskich miast i społeczności hiszpańskich w innych krajach.

W Grecji odbyły się masowe protesty, a 30 czerwca zapowiada się wielki strajk w Brytanii. W Egipcie rewolucja trwa nadal – z setkami tysięcy ludzi na ulicach wzywających 27 maja do „drugiej rewolucji”. W skrócie – ludzie uogólniają swoje doświadczenia. Nie jest to trudne do zrobienia. Wszędzie pracownicy i pracownice muszą radzić sobie z atakami na swój standard życia mające ich zmusić do zapłacenia za kryzys kapitalizmu, który wybuchł jesienią 2008 roku.

Perspektywa historyczna

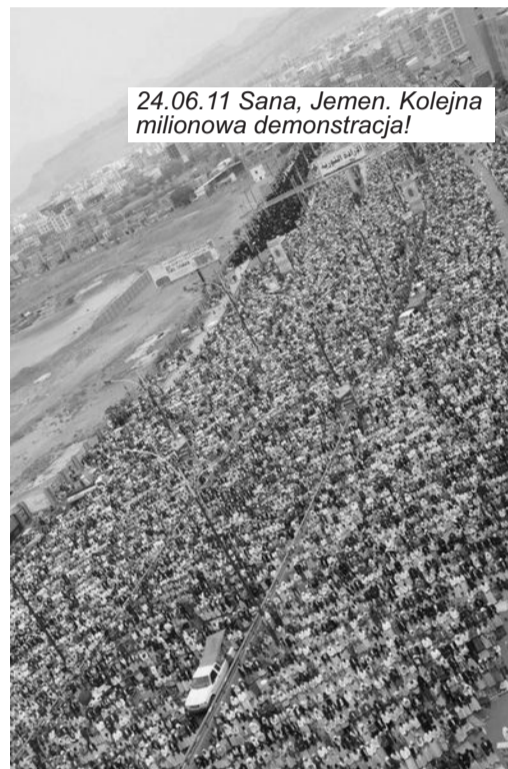
Warto umieścić te wydarzenia w historycznej perspektywie. Od czasu narodzin nowoczesnej klasy robotniczej walka rewolucyjna widziała trzy międzynarodowe fale.

Pierwsza miała miejsce w 1848 roku. Był to czas wielkiego ruchu czarytystów w Brytanii i publikacji Manifestu Komunistycznego. Bunt rozpoczął się w Palermo na Sycylii i odbił się echem w całej Europie przez Francję, Niemcy, Węgry, Austrię, Włochy i Szwajcarię.

Jednak dziesiątki tysięcy ludzi zostało zabitych. Wszędzie triumfowała reakcja i ruch zamarł, kiedy kapitalizm wszedł w okres szybkiej ekspansji gospodarczej. W tym momencie historii klasa robotnicza była zbyt mała, a kapitalizm zbyt silny, by można było liczyć na praw-

dziwe zwycięstwo socjalizmu.

Następna i największa fala rozpoczęła się tuż przed I wojną światową wraz z rewolucją 1905 roku w Rosji. Obejmowała „wielki niepokój” w Brytanii w latach 1910-1914, ruch Industrial Workers of the World w Ameryce, lokaut w Dublinie w 1913 r. i powstanie wielka-



24.06.11 Sana, Jemen. Kolejna milionowa demonstracja!

nocne w Irlandii w 1916. Fala osiągnęła swój szczyt wraz z rewolucją rosyjską w 1917 roku. Przez następne sześć lat los kapitalizmu wisiał na włosku.

Rewolucje lub sytuacje rewolucyjne wybuchły także w Finlandii, Węgrzech, Austrii, Niemczech i Włoszech a towarzyszyły im prawie rewolucyjne sytuacje w Brytanii, Francji, Irlandii, Hiszpanii i innych miejscach.

Tragedią było to, że rewolucji rosyjskiej nie udało się rozszerzyć. Najgorsza porażka miała miejsce we Włoszech, gdzie faszysty Benito Mussoliniego zniszczyli silny ruch robotniczy i w Niemczech, gdzie partia komunistyczna zmarnowała wielką szansę na rewolucję w 1923 roku.

Ludzkość zapłaciła za to dojściem do władzy Adolfa Hitlera w Niemczech i Józefa Stalina w Rosji.

Trzecia fala

Trzecia fala – opisana przez Chrisa Harmana w jego książce *The Fire Last Time* – zaczęła się w drugiej połowie lat 60 - tych. Kulminację osiągnęła w 1968 r., kiedy walka czarnych w USA, rewolta studencka i ruch przeciwko wojnie w Wietnamie zeszyły się razem z walkami klasy pracowniczej.

Najbardziej spektakularnym wydarzeniem był maj 1968 r. we Francji, kiedy strajkowało 10 milionów robotników. Jednak miały wówczas również miejsce liczne zamieszki w USA, praska wiosna w Czechosłowacji, ruch praw

obywatelskich w Irlandii i mniejsze bitwy, zbyt liczne, by je wszystkie wymieniać.

To z kolei doprowadziło do wielkich walk pracowniczych w Brytanii, gorącej jesieni we Włoszech w 1969 r., Jedności Ludowej w Chile, obalenia greckiej junty i rewolucji w Portugalii w 1974 r.

Energia zaczęła się wyczerpywać po tragicznej porażce w Chile w 1973 r., zneutralizowaniu rewolucji portugalskiej w 1975 r. i układami

między przywódcami ruchu robotniczego i rządami różnych krajów.

To osłabiło ruch pracowniczy i otworzyło drogę dla neoliberalizmu i kolejnych porażek w latach 80 - tych. Historia nigdy nie powtarza się dokładnie tak samo, lecz obecna sytuacja jest bliższa trzeciej fali niż poprzednim dwóm. Wykracza poza rok 1848 r., gdyż klasa robotnicza jest znacznie silniejsza na całym świecie, a kapitalizm nie ma perspektywy ekspansji na nowe rynki – jak w latach 50tych XIX wieku.

Nie osiągnęła także poziomu roku 1917 r. i lat następnych – klasa pracownicza nie przejęła jeszcze nigdzie władzy. Jednak istnieje wielka siła napędowa i jesteśmy dopiero na początku wydarzeń. Sytuacja gospodarcza jest również dużo poważniejsza. Wybuch w roku 1968 r. nadszedł wraz z pierwszymi objawami kryzysu długiego powojennego boomu i sięgnął dna wraz z wejściem systemu w recesję.

Tym razem ruch rośnie w odpowiedzi na kryzys gospodarczy, który wygląda na to, że będzie się ciągnął jeszcze przez wiele lat.

Zmiany klimatyczne

Co więcej – jest także nowy, bardzo poważny czynnik w dzisiejszej sytuacji – zmiany klimatyczne. To zagrożenie jest oficjalnie powszechnie uznawane, lecz postrzega się je jako katastrofę, która może nadejść lub nadejść w przyszłości i jako oddzielne zagadnienie. W rzeczywistości jednak zmiana klimatu już się dzieje i ma poważny wpływ na wiele części świata.

Skutkuje zaostrzeniem się konfliktów społecznych i walki klas. Wraz z inflacją zmiana klimatu jest czynnikiem wzrostu cen żywności, który był z kolei główną siłą napędową rewolucji arabskich.

Jakie są tego konsekwencje? Na pewno nie takie, że nasza strona będzie postępować gładko od zwycięstwa do zwycięstwa. Mierzymy się z potężnym wrogiem – międzynarodową klasą rządzącą – który będzie kontratakował i wygra kilka bitew. Jednak przegrana w jednym miejscu nie powstrzyma kogoś innego przed przejściem pałeczki.

Powinniśmy spoglądać na nadchodzące wydarzenia z optymizmem i ekscytacją. Powinniśmy oczekiwać nieoczekiwanego. Nie tylko będą wybuchły nowe walki, lecz będą wyłaniać się także jej nowe formy, takie jak okupacja placów.

Masowe strajki, rady pracownicze, lotne pikety i studenckie sit-iny były również „nowe” w swoich czasach. Bardzo często, właśnie z powodu ich nowości i spontaniczności, walki te będą wykazywały antypolityczne i antypartyjne nastroje.



24.06.11 Damaszek, Syria. Reżim Asada zabija protestujących. Ogromne protesty jednak trwają, a Zachód zastanawia się jak „przejść” rewolucję.

Ludzie wchodzący do walki po raz pierwszy, podbudowani słuszością swojej sprawy często uważają, że wszystko czego potrzeba to, żeby wszyscy zebrali się razem i „trzymali się z dala od polityki”. Socjaliści muszą być czujni i gotowi do szybkiej i pozytywnej reakcji na taki obrót spraw bez tracenia z oczu podstawowych zasad i celów strategicznych. Ostatecznie to właśnie walka większości klasy pracowniczej, szczególnie walka w miejscu produkcji, będzie miała największe znaczenie. „Tam gdzie wykuwa się łańcuchy kapitalizmu, tam muszą zostać zerwane” – jak wyraziła to wielka marksistka Róża Luksemburg.

Musimy także zrozumieć, że czas nas nagli. W Brytanii rasiści i faszystowska prawica poniosła szereg poważnych porażek, lecz nie jest tak wszędzie. Nawet jeśli lewica ma obecnie inicjatywę, jeśli zaprzepaścimy nasze szanse, faszyci będą starali się to wykorzystać.

Historia pokazuje, że ostateczne zwycięstwo w równym stopniu, co od walk masowych, zależy od rozwinięcia przez klasę pracowniczą silnej organizacji politycznej. Nie jest przypadkiem, że ze wszystkich wymienionych przeszłych walk tylko raz, choć zaledwie na kilka lat, klasa robotnicza przejęła władzę – w Rosji w 1917, kiedy partia bolszewicka przeprowadziła rewolucję.

Obecnie siły rewolucyjnego socjalizmu są małe, więc jest dobrze, że socjaliści w wielu krajach są zaangażowani w inicjatywy zorientowane na to, by włączyć więcej pracowników w aktywność polityczną. Obejmuje to takie inicjatywy jak Demokratyczna Partia Robotnicza w Egipcie, Blok Lewicowy w Portugalii, partia Die Linke w Niemczech i Sojusz Zjednoczonej Lewicy w Irlandii. Nie zmienia to faktu, że trzeba budować partie prawdziwie rewolucyjne. Nie jest to łatwe i niektórzy aktywiści będą się wahać, lecz musi to zostać zrobione.

Budujmy walkę! Budujmy organizację rewolucyjną!

Tłumaczył Tomek Skoczylas

Ruch “oburzonych” w Hiszpanii

Milion osób protestowało przeciwko ostrym cięciom

Blisko milion osób w całej Hiszpanii wzięło udział 19 czerwca w pięćdziesięciu demonstracjach zorganizowanych przeciwko rządowym planom oszczędnościowym, przeciwko bankierom i systemowi politycznemu. Protesty zwołane zostały przez nowy ruch “indignados” (oburzonych), który w maju rozpoczął się od okupowania miejskich placów w całej Hiszpanii.

W Madrycie blisko 150 tysięcy osób maszerowało skandując: “Politycy nas nie reprezentują” i wzywając do strajku generalnego. Innym hasłem było: “Nie starcza chleba na tak wiele chorizo”. Słowo chorizo w języku hiszpańskim oznacza nie tylko rodzaj kiełbasy, ale także “oszustów”.

Duże znaczenie miał radykalny protest w Barcelonie, w którym wzięło udział 250 tysięcy ludzi. 15 czerwca regionalny parlament przegłosował obcięcie wydatków publicznych o 16 procent.

W poprzedzającą noc, tysiące indignados rozbiło obóz namiotowy na zewnątrz budynku parlamentu Katalonii.

Media przedstawiając relacje z tego wydarzenia, wyolbrzymiały liczbę drobnych incydentów, próbując zdyskredytować ruch. Prezydent rządu Katalonii Artur Mas zapowiedział “uzasadnione użycie siły” przeciwko podobnym protestom.

Jednakże masowe poparcie dla ruchu oraz ujawnione zdjęcia policjantów w cywilnych ubraniach infiltrujących pikiety i prowokujących incydenty, spowodowały, że kampania mediów i prawy przyniosła odwrotne skutki.

To właśnie dlatego w Barcelonie demonstracja była najliczniejsza i zdomi-

nowana przez medialne i policyjne denuncjacje. Ludzie wzywali także do rezygnacji katalońskiego ministra spraw wewnętrznych.

Początkowo ruch wyrastał poza związki zawodowymi, ale sprawy się zmieniają. W Barcelonie i Madrycie lokalne sekcje centrali związkowej CCOO wzywały swoich członków do przyłączenia się do protestów. Barcelońscy kierowcy autobusów rozprawdzali ulotki zachęcając ludzi do przyłączenia się do protestu. Robotnicy w dużych fabrykach stojących w obliczu zamknięcia, których odwiedzały delegacje indignados, również przyłączali się do demonstracji w Barcelonie.

Większość protestacyjnych obozów namiotowych się zwinęło, ale ruch przetrwał na poziom zgromadzeń osied-

lowych. Było to widoczne w Barcelonie i Madrycie, gdy potężne kolumny demonstrujących zalały centra tych miast, napływając z przedmieść. Zgromadzenia przeprowadziły także dużą ilość lokalnych protestów. W zeszłym tygodniu w Madrycie udało się uratować przed eksmisją osiem rodzin.

Rząd idzie naprzód atakując przepisy o związkowych negocjacjach oraz inne prawa pracownicze. W czasie, gdy kryzys polityczny trwa, słowo “rewolucja” jest na ustach i transparentach wielu ludzi.

Luke Stobart, Uzma Hussain i Andy Durgan - członkowie *En Lucha*, siostrzanej organizacji *Pracowniczej Demokracji* w Hiszpanii.

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski



19.06.11 Barcelona

Harmonogram rewolucji i buntu

2010

Wrzesień

Strajk generalny w Hiszpanii. Masowe protesty i strajki w sprawie emerytur we Francji, które przeciągają się do października.

Listopad

Bojowy protest studentów w Brytanii przeciwko rządowi torysów. Strajk generalny w Portugalii.

Grudzień

Rewolucja tunezyjska wybucha 17 grudnia. Strajk generalny w Grecji, jeden z wielu skierowany przeciw cięciom budżetowym w roku 2010 r.

2011

Styczeń

Tunezyjski dyktator Zine al-Abidine Ben Ali usunięty siłą ze stanowiska. Początek rewolucji egipskiej.

Luty

Rewolucja odsuwa prezydenta Hosniego Mubarakę od władzy. Ruch rozszerza się na cały Bliski Wschód i Afrykę Północną. Rząd Irlandii zdjęty ze stanowiska w wyborach powszechnych. Masowa demonstracja w Wisconsin w USA przeciw atakom na prawa związkowe.

Marzec

Ponad 500 tys. osób przyłącza się do protestu Kongresu Związków Zawodowych w Londynie przeciw cięciom budżetowym.

Kwiecień

Obywatele Islandii odrzucają w drugim referendum propozycję bailout'u złożoną przez MFW. Protesty wybuchają w Burkinie Faso.

Maj

Wielkie protesty w Hiszpanii. Protesty na Malediwach i w Pradze. Proces rewolucyjny toczy się dalej w Egipcie i Tunezji.

Czerwiec

Strajk generalny w Grecji. Kolejne ogromne protesty w Hiszpanii. Strajk masowy w Brytanii.

CZECHY

Udany strajk: pracownicy transportu przeciwko cięciom

16 czerwca ogólnokrajowy strajk transportowców sparaliżował ruch pociągów w całym kraju. W Pradze podjął kurs tylko jeden na siedem tramwajów i jeden na 15 autobusów.

Po raz pierwszy od 1989 r. strajk podjęło również metro.

Transport publiczny był ograniczony w następujących stolicach krajowych – Brno (kraj południowomorawski) Olomu-



niec (olomuniecki), Uście nad Łabą (ustecki).

Strajk był protestem przeciwko reformom, których wprowadzenie zapowiedział czeski rząd. Objęłyby one zmiany w systemie emerytalnym, ochrony zdrowia, opieki społecznej a także w systemie podatkowym. Prawicowa koalicja rządząca pragnie prywatyzacji funduszy emerytalnych, zwiększenia składek zdrowotnych, a także zmniejszenia opodatkowania, któremu podlegaliby najbogatsi obywatele oraz korporacje.

Strajk został zorganizowany przez Koalicję Związków Transportu (KDOS), która zrzesza 13 związków zawodowych. Dwie główne centrale związkowe wsparły strajki i apelowały o poparcie do ludności.

Jak pokazują niedawno przeprowadzone badania opinii publicznej większość czeskich obywateli uważa przedstawiany plan reform za tak szkodliwy, że potrzebne są strajki i demon-

stracje, by je powstrzymać.

Pomimo tego miały miejsce zaciekle nagonki na działaczy związkowych ze strony prawicowych polityków oraz mediów. Prezydent Klaus również zaatakował transportowców. Być może miało to związek z tym, że to przez strajk musiał odwołać obchody swoich 70. urodzin.

A może ma dalej w pamięci upadek swojego własnego gabinetu w 1997 r., który był kulminacją ostrego konfliktu ze związkami zawodowymi z powodu ograniczenia płacy realnej?

2000 osób uczestniczyło w czwartej demonstracji, która rozpoczęła się wieczorem na placu Palackiego w Pradze gdzie przemawiali liderzy związkowi krytykujący rząd. Ta demonstracja, jak i cały strajk, była wspierana przez koalicję przeciw cięciom ProAlt.

ProAlt odgrywa w tym proteście szczególną rolę. Jest to nie tylko pierwsza organizacja nie będąca związkiem zawodowym, która regularnie współpracuje z ruchem związkowym, lecz udaje się jej również mobilizować inną część społeczeństwa do protestów przeciwko zapowiadanym cięciom i przyczyniać się do zdobycia dla nich poparcia.

Jeżeli obecny rząd nie wycofa się, strajk generalny lub blokady drogowe jesienią są wielce prawdopodobne.

Jan Májiček, Socialistická Solidarita, Czechy

Tłumaczył Maciej Pieńkowski

Afganistan

Wojna trwa

22 czerwca Barack Obama ogłosił redukcję ilości wojsk amerykańskich w Afganistanie. Media ogłosiły niemalże koniec wojny, a Donald Tusk przyjmując deklarację prezydenta USA „z satysfakcją” zapowiedział „dostosowanie się do planów Stanów”. Czy więc powinniśmy świętować, że okupacja w końcu dobiega końca? Niestety, rzeczywistość nie jest tak optymistyczna.

Wojna afgańska kosztowała USA ogromne pieniądze, formalnie ok. 400 mld dolarów. Borykające się z problemami gospodarczymi imperium amerykańskie ma coraz większy kłopot z takim militarnym zbytkiem. W dodatku wysyłanie wojsk do Afganistanu jest w USA coraz mniej popularne. 73% Amerykanów oczekuje istotnego zmniejszenia kontyngentu w tym kraju jeszcze tego lata. Dlatego Obama jest pod presją zakończenia wojny afgańskiej na warunkach, które mógłby przedstawić jako

jakikolwiek sukces.

Chcieć, nie znaczy jednak móc. Zabicie bin Ladena można było propagandowo przedstawić jako osiągnięcie deklarowanego celu wojny USA, ale na sytuację w Afganistanie wpływ miało niemal zerowy. Coraz śmielsze ataki afgańskich rebeliantów pokazują, że okupacyjna koalicja może ponieść w Afganistanie spektakularną porażkę. Do tego Obama nie chce jednak dopuścić, bo skutkiem byłby zupełny upadek i tak mocno nadszarpniętej imperialnej wiarygodności USA. Dlatego obok prowadzenia akcji zbrojnych mają miejsce próby wciągnięcia talibów w proces „pojednania narodowego” w Afganistanie.

Plan redukcji wojsk USA doskonale obrazuje te sprzeczności. Obama zapowiedział wycofanie 10 tys. żołnierzy do końca 2011 r. i kolejnych 23 tys. do lata 2012 r. Wciąż w Afganistanie pozostanie jednak blisko 70 tys. wojsk USA – czy dwa razy więcej niż w momencie obejmowania przez Obamę urzędu prezydenta!

Zgodnie z jego słowami do 2014 r. zakończyć się ma proces przekształcania „misji” z bojowej na „wspierającą”, co oznaczać ma, że „afgański lud będzie odpowiedzialny za własne bezpieczeństwo”. Nie wiadomo jednak jak amerykańskie „wsparcie” ma po tym czasie wyglądać. Prawdopodobnie wciąż polegać będzie także na obecności militar-

nej – co potwierdził 11 czerwca prezydent Afganistanu Hamid Karzaj donosząc o rozmowach na temat obecności wojsk USA w jego kraju po 2014 r.

Ruch antywojenny ze świętowaniem

musi więc jeszcze poczekać i nie ustawać w protestach – szczególnie, że 7 października minie 10 lat, od kiedy USA rozpoczęły piątą wojnę afgańską.

Filip Ilkowski

Stop bombardowaniu Libii



Buty USA w Polsce

13 czerwca podpisano porozumienie o rotacyjnym stacjonowaniu w Polsce amerykańskich samolotów wielozadaniowych F-16 i transportowych C-130, wspieranych przez pododdział Sił Powietrznych USA na stałe rozmieszczony na terytorium RP. Rotacje będą odbywać się cztery razy w roku i rozpoczną się w 2013 r. Zakłada się przy tym, iż w dwóch rotacjach każdego roku będą uczestniczyły samoloty F-16.

Porozumienie ma w głównej mierze wymiar symboliczny i służy głównie uspokojeniu błagań kolejnych polskich rządów o „amerykańskie buty na polskiej ziemi”. Kilkudziesięciu żołnierzy USA na stałe stacjonujących w RP bardziej przypomina znakowanie terenu przez zamorskie imperium, niż „nowy obszar współpracy” i „polsko-amerykańskie partnerstwo” dumnie ogłoszone przez szefa MON Bogdana Klicha. Taki symbol nie jest jednak bez znaczenia. Jeszcze bardziej przymocowuje politykę Warszawy do interesów Waszyngtonu zwiększając tym samym ryzyko uczestnictwa Polski w kolejnych militarnych eskapadach USA.

Filip Ilkowski

Wycofać wojska teraz!

Tusk pytany przez dziennikarzy, czy możliwe jest całkowite wycofanie polskich wojsk z Afganistanu do 2014 roku, stwierdził, że to „zbyt poważne sprawy, by spekulować”.
gazeta.pl 23.06.2011

Górnictwo – KHW

Związki wywalczyły podwyżki

Organizacje, skupiające ok. 70 proc. załogi KHW (bez „Sierpnia 80”), podpisały 8 czerwca porozumienie gwarantujące wzrost przeciętnego wynagrodzenia w firmie o 4 proc. W ten sposób zakończył się trwający od 13 kwietnia spór zbiorowy. Zgodnie z ustaleniami podwyżki wyniosą średnio o 250-260 zł, ponadto do końca czerwca zatrudnionym zostanie wypłacona 50-procentowa zaliczka na poczet nagrody z okazji tegorocznego Dnia Górnika.

„Sierpień 80” uważa podpisane porozumienie za zbyt kompromisowe.

Kolej

Czy będą protesty na kolei?

Kolejarska „S” zapowiada akcje protestacyjno-strajkowe. Powodem jest wypowiedzenie od 1 lipca ponadzakładowego układu zbiorowego pracy przez Związek Pracodawców Kolejowych, co może doprowadzić do odstąpienia od zakładowych układów zbiorowych pracy w kilkunastu spółkach kolejowych.

W przesłanym 16 czerwca oświadczeniu związkowcy stwierdzają, że zamiar wypowiedzenia ponadzakładowego układu zbiorowego pracy oznacza zerwanie dialogu społecznego ze związkami zawodowymi.

SPEC - Warszawa

Protest: przeciw prywatyzacji - 10% wzrost płac

13 czerwca pod centralą SPEC S.A. w Warszawie ponad 300 pracowników domagało się podwyżek płac i rozpoczęcia negocjacji w sprawie pakiety socjalnego. „Solidarność”, która zorganizowała ten protest, domaga się 10 proc. wzrostu wynagrodzeń wykazując, że w ubiegłym roku zysk przedsiębiorstwa wyniósł netto 63 mln złotych.

Związek nie zgadza się też na plany ratusza sprzedaży SPECU, ponieważ uważa, że utrata kontroli nad dostawą ciepła do 80% budynków w stolicy zagrazi interesom jej mieszkańców. Na stronie www.solidarnosc.org.pl/mazowsze zbierane są podpisy pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w tej sprawie.

Regionalny Szpital Specjalistyczny „Latawiec”- Świdnica Wygrana walka

Zakładowy Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych wspierany przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” i Polską Partię Pracy - „Sierpień 80”, a także pracownicy i mieszkańcy Świdnicy, wspólnie powstrzymali plany prywatyzacji regionalnego szpitala. Przedstawiciel lokalnych władz w stanowisku ogłoszonym 1 czerwca oświadczył, że władze odstępują od projektu przekształcenia szpitala w spółkę handlową, ponieważ komercjalizacja placówki może stanowić zagrożenie dla pacjentów szpitala.

Lotos Petrobaltic

Załoga nie zgadza się na restrukturyzację

19 czerwca załogi dwóch platform oraz dwóch holowników należących do firmy Lotos Petrobaltic SA w ramach protestu przeciwko restrukturyzacji firmy odmówiły przyjmowania posiłków.

W ramach tej restrukturyzacji dwa holowniki mają być przekazane podległej Lotosowi firmie, która ma siedzibę na Cyprze. To będzie skutkowało zwolnieniem 50 marynarzy i rekomendowaniem ich do zatrudnienia w nowej spółce na nowych kontraktach na o wiele gorszych warunkach. Nowe kontrakty wiążą się na przykład z mniejszą o 50-60 proc. płacą, pozbawiają też pracowników praw, np. okazjonalnych nagród czy pakietów usług medycznych.

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego Petrobalticu w oświadczeniu wydanym 20 czerwca ogłosił zawieszenie protestu ze względów bezpieczeństwa, ale jednocześnie zapowiedział jego odwołanie w każdej chwili w przypadku braku postępu w negocjacjach z zarządem firmy.

Nexteer Automotive Poland Walka z zarządem

Około 300 osób – członków „Solidarności” - demonstrowało 14 czerwca przed zakładem domagając się przywrócenia do pracy zwolnionego szefa zakładowej „Solidarności” oraz pracowników, którzy otrzymali wypowiedzenia po strajku ostrzegawczym 26 maja.

Spór zbiorowy w firmie rozpoczął się w lutym tego roku. Jego przedmiotem są m. in. gwarancje zatrudnienia oraz wprowadzenie odpraw dla pracowników zwalnianych z winy pracodawcy. Ma to na celu spowodowanie, że zastępowanie zwalnianych pracowników z agencji pracy tymczasowej będzie nieopłacalne.

W przeprowadzonym w połowie maja referendum strajkowym, w którym wzięło udział 75 proc. zatrudnionych w spółce, za strajkiem opowiedziało się 75 proc. głosujących. 26 maja w zakładzie odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Od 7 czerwca trwa w zakładzie pogotowie strajkowe, a związkowcy są gotowi na strajk generalny.

Górnictwo – JSW

Rząd musiał ustąpić – ale prywatyzuje

Górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej dostaną ponad 5 proc. podwyżki, 10-letnie gwarancje zatrudnienia i ekstra premię za ubiegły rok. Tak mówi porozumienie zawarte 10 czerwca między rządem a związkami górniczymi. Rząd zgodził się na daleko idące ustępstwa, by za wszelką cenę doprowadzić do wprowadzenia spółki na giełdę.

Christianapol – Łowycy Strajk zadziałał

Pracownicy zakładu mebli tapicerowanych w Łowycy pod Międzyzgodami zbuntowali się przeciwko niskim płacom oraz wprowadzeniu opłat za dojazd do pracy i rozpoczęli 10 czerwca strajk. Po kilku dniach protestu zarząd firmy zgodził się na podwyżki od września i pokrycie kosztów transportu pracowników. Christianapol to największy zakład na wielkopolsko-lubuskim pograniczu. Obecnie zatrudnia około tysiąca pracowników. W ostatnich miesiącach pracę straciło tam około 100 osób.

Hotel Jan III Sobieski – Warszawa Atak na prawa pracownicze



Znany warszawski hotel ma szansę zdobycia niechlubnej sławy zarówno w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej, z powodu łamania praw pracowniczych. Przewodnicząca „Solidarności” w Sobieskim Małgorzata Sokalska, występująca w obronie pracowników, została zwolniona z pracy. Związek zaplanował całą serię protestów w tej sprawie. Odbyły się już pierwsze pikietki stacjonarne pod hotelem (1, 2, 7, 8, 9, 15 i 16 czerwca), i będą następne.

O sprawie zwolnionej związkowczynie powiadomione zostały też związki zawodowe w innych krajach np. Światowe Zrzeszenie Związków Zawodowych Branży Rolno -Spożywczej IUF (Uniting Food, Farm and Hotel Workers World-Wide).

Huta Stalowa Wola

Chiński inwestor boi się związków

Związkowcy stawiają twarde żądania w związku z planowanym przejęciem huty przez chińskiego inwestora. Załoga żąda 5-proc. podwyżek i 5-letnich gwarancji zatrudnienia, Chińczycy dają 3 proc. i 3 lata. Przyszły właściciel obawia się strajków i protestów, które mogłyby spowodować gigantyczne straty.

Energys – Bielsko-Biała

Pikieta i głódówka

16 czerwca przed bramą spółki odbyła się pikietka zorganizowana przez NSZZ „Solidarność”, będąca wyrazem poparcia dla załogi firmy prowadzącej od jedenastu dni strajk. Po zakończeniu pikietki dwóch pracowników spółki rozpoczęło strajk głodowy.

Postulaty strajkujących to podwyżki płac i poprawa warunków pracy.

Pogotowie - Opole

Nie dla prywatyzacji

Pod Urzędem Wojewódzkim 16 czerwca zebrało się kilkadziesiąt osób, by zaprotestować przeciwko komercjalizacji pogotowia ratunkowego. Protest zorganizowała Polska Partia Pracy - „Sierpień 80” w związku z planowanym przekazaniem zadań z zakresu Państwowego Ratownictwa Medycznego na terenie części województwa opolskiego prywatnej firmie Falck. Zagrozi to bezpieczeństwu zdrowia i życia wielu ludzi.

Protestujący domagali się także zwiększenia nakładów na publiczny sektor ochrony zdrowia.

Film na DVD

Route Irish

Ken Loach jest bezkompromisowym reżyserem już od ponad czterdziestu lat. Jego przedostatni, „lżejszy” film *Szukając Erica* (2009 r.) o piłkarzu Eriku Cantonie okazał się ogromnym sukcesem. Tym razem Loach zmierzył się z wojną w Iraku. „Route Irish” to nazwa drogi łączącej Strefę Międzynarodową (tzw. Zieloną Strefę) z lotniskiem w Bagdadzie.

Reżyser, znany głównie z dokudramatu, zaskakuje widza niebywale oryginalnym thrillerem. *Route Irish* przedstawia historię śledztwa zbrodni dokonanej przez Brytyjczyków na cywilach w Bagdadzie przez pryzmat prywatnej tragedii.

Były żołnierz najemny próbując wyjaśnić okoliczności śmierci przyjaciela, nękanym podejrzeniami i zniechęcony opieszałością wojska, rozpoczyna własne śledztwo nie zdając sobie sprawy, z jak potężnym przeciwnikiem przyjdzie mu się zmierzyć.

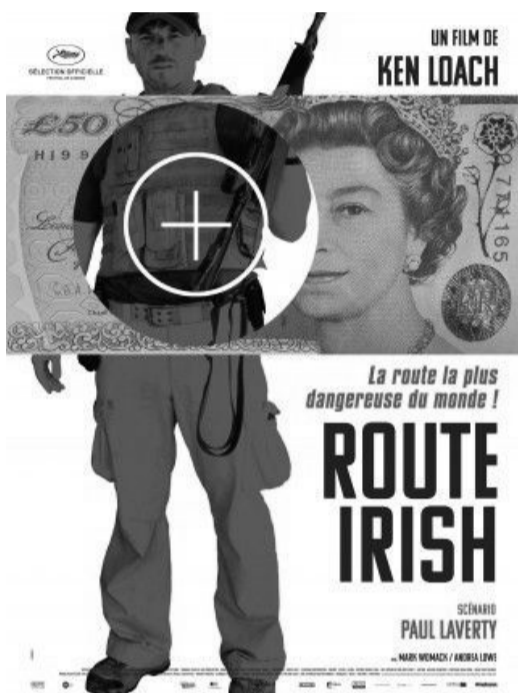
W świetny sposób w akcję filmu wkomponowane zostały autentyczne, dokumentalne sceny – walki na ulicach Bagdadu, drastyczne sceny znęcania się amerykańskich żołnierzy nad irakijskimi cywilami.

Film Loacha, jak zawsze, uderza realizmem.

Rewelacyjny scenariusz Paula Laverty'ego, stałego już współpracownika Loacha, dobra gra aktorów i, przede wszystkim, antywojenne przesłanie filmu powinny zachęcić do jego obejrzenia.

Niestety *Route Irish* nie trafił w Polsce do obiegu kinowego, nie można także jeszcze kupić filmu na DVD (prawdopodobnie pojawi się jesienią), dostępny jest natomiast, z polskimi napisami, w niektórych internetowych serwisach video.

Route Irish, Wielka Brytania (2010) Reżyseria: Ken Loach



Glastonbury 2011

Oszuści podatkowi z U2

Glastonbury to jeden z największych letnich festiwali muzycznych na świecie. Powstał na początku lat 70-tych u szczytu popularności ruchu hipisowskiego. To właśnie na początku swojego istnienia był bardziej imprezą polityczną niż muzyczną. Z biegiem lat Glastonbury się skomercjalizował, stał się wielkim biznesem z drogimi biletami wstępu nie na każdą kieszeń.

Gwiazdą zeszłorocznej edycji festiwalu miała być irlandzka grupa U2 - synonim muzyczno-komercyjnego sukcesu. Występ jednak się nie odbył, gdyż wokalista zespołu - Bono - doznał urazu kręgosłupa. W tym roku irlandzka grupa powróciła na Glastonbury.

U2 to zespół znany ze swojego politycznego zaangażowania. Bono lubi pokazywać się z politykami różnej maści, mówi o walce z biedą i zadłużeniu Trzeciego Świata. Zespół wspomaga kampanie Greenpeace i Amnesty International. Taki właśnie obraz „charytatywnego” zespołu jest prezentowany w mediach.

W tym samym czasie, kiedy Bono mówi o demokracji w Birmie lub pije kawę z prezydentem Miedwiediewem czy też z Billem Gatesem, U2 przynosi milionowe zyski ze sprzedaży płyt i koncertów (tylko w samym 2010 roku muzycy zarobili 130 milionów dolarów).

U2 nie lubi jednak swojego ojczystego kraju. Ze względu na „krwiożerczy” irlandzki system podatkowy zespół przeniósł działalność do Holandii.

Na szczęście hipokryzja zespołu spotkała się z ostrą krytyką podczas ich występu w Glastonbury. Aktywiści z *Art Uncut* przeprowadzili akcję: *Bono Pay Up!* (Bono, zapłać!). Kampania ta przyciągnęła uwagę mediów, natomiast sami muzycy nie mieli odwagi jej skomentować.

Podatki od członków zespołu U2 i innych majątnych Irlandczyków mogłyby trafić na przykład do irlandzkich szpitali, gdyby rząd tego chciał. Widać, że pieniądze są.

Natomiast irlandzki minister zdrowia zapowiedział w czerwcu kolejne cięcia w służbie zdrowia. Ściągać bogatych nie można, niszczyć życie zwykłych ludzi - owszem.

A zespół U2? To milionerzy, którzy zasłaniając się swoim filantropijnym wizerunkiem, wykorzystują obywateli Irlandii. Kierujący się chciwością zwykli oszuści podatkowi.



Film

W imieniu armii

Pod koniec czerwca telewizja Canal Plus wyemitowała amerykański film *W imieniu armii* (2009 r.). Pomimo, iż na zachodzie Europy film ten wchodzi dopiero do kin, a w Polsce już od stycznia dostępny jest na DVD, niewiele można było się dowiedzieć na jego temat.

Okazuje się, iż dość „oryginalne” podejście do tematyki irackiej nie budzi większego zainteresowania głównych komentatorów. Na szczęście film został deceniony przez jury festiwalu w Berlinie (Srebrny Niedźwiedź za scenariusz).

W ciągu ostatnich 20 lat na temat inwazji w Iraku i w Afganistanie lat powstały dziesiątki filmów. Część z nich dotyczy „bohaterstwa” i „nieprzejednania” „pokojowych sił”, niektóre pokazują bardziej prawdziwy, okupacyjny, brutalny wymiar tych interwencji. Wszystkie jednak dotyczą wydarzeń na polu walki. A przecież wojenny dramat nie rozgrywa się tylko na piaskach pustyni. Ciało zabitych żołnierzy muszą trafić do „ojczyzny”, a zanim dojdzie do pompatycznych manifestacji patriotyzmu na pogrzebach poległych i rzewnych relacji telewizyjnych, ktoś musi poinformować rodziny o śmierci na polu walki.

Okazuje się, że możliwe jest zrobienie filmu o wojnie w Iraku bez ani jednego wystrzału karabinu, bez ani jednego wybuchu. *W imieniu armii* to film o dwóch oficerach, „aniołach śmierci”, których jedynym obowiązkiem jest właśnie dostarczanie złych nowin rodzinom żołnierzy poległych w Iraku. „Postańcy” w galowych mundurach to widok, którego wszyscy rodzice, żony, najbliżsi „walczących z terroryzmem” boją się najbardziej. Tego wymiaru brakuje wojskowym uroczystościom, podczas których rządzący gloryfikują „wojnę o demokrację”.

W imieniu armii zwraca uwagę na ten „niechciany” aspekt wojny. Porusza także temat syndromu stresu pola walki, którego, jak dotąd, media starają się unikać jak ognia.

Fantastyczna gra aktorów (Woody Harrelson i Bena Foster) i niekonwencjonalna, jak na hollywoodzkie standardy, realizacja, to niekwestionowane atuty filmu.

W imieniu armii (*The Messenger*), USA. (2009 r.).

Reżyseria: Oren Moverman



TV

Głęboka woda

14 czerwca TVP2 wyemitowała pilotowy odcinek nowego serialu *Głęboka woda*. W zamierzeniu ma być to coś zupełnie innego od *M jak miłość* czy *Ojciec Mateusz*. Jesienią serial ma trafić do ramówki „Dwójki” na stałe.

Głównym bohaterem *Głębokiej wody* jest nowo wybrany dyrektor ośrodka opieki społecznej we Wrocławiu. Twórcy serialu chcą przybliżyć widzom problemy tzw. „zwykłych ludzi”, to znaczy niekoniecznie świetnie prosperujących biznesmenów czy księży-detektywów. Obserwujemy pracę ośrodka, kontakt z rodzinami „patologicznymi”, powodzianami.

Faktycznie mamy tutaj do czynienia z bohaterem nietypowym, z zupełnie nowym, wcześniej niereprezentowanym w „tasiemcach”, środowiskiem. Uprzedzenia pozostają jednak stare.

Podopieczni, lub też, jak nazywa ich główny bohater serialu, „klienci” ośrodka pomocy społecznej zostali całkowicie zinfantylizowani; mało dowiadujemy się też o przyczynach ich wykluczenia. W tym kontekście nie dziwi fakt, iż serial otrzymał dofinansowanie z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

W sposób odrealniony przedstawia się pracowników socjalnych. Większość z nich to pełni ideałów pasjonaci „pomocy społecznej”, gotowi poświęcić wszystko potrzebującym. Jednoznaczny podział bohaterów na dobrych i złych zbliża serial do klasycznych oper mydlanych.

Nie pomoże tutaj nawet uznanie nazwisko reżyserki, czy poprawna gra Marcina Dorocińskiego, nie kojarzonego poprzednio z serialami. Przy dobrze poprowadzonej narracji - bliżej rzeczywistych problemów społecznych i z szacunkiem dla „klasy wykluczonych” - ta nowa, oryginalna tematyka serialu mogłaby okazać się strzałem w dziesiątkę.

Tymczasem twórcy filmu rzucili się na głęboką wodę i choć należałoby im szczerze kibicować ze względu na ważność poruszanych w tasiemcu problemów, wraz z *Głęboką wodą* utonąć może nie tylko możliwość odmitologizowania opieki społecznej i ludzi z niej korzystających, ale też szansa na zmianę postrzegania obowiązków państwa i konieczności opieki socjalnej w ogóle.

Głęboka woda (2011 r.), Polska, Produkcja TVP
Reżyseria: Magdalena Łazarkiewicz

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

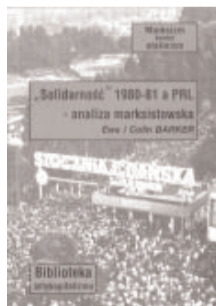


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

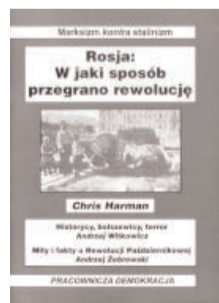


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Tusk chce zmiażdżyć wydatki lokalnych samorządów



Dramatyczne cięcia w wydatkach samorządowych i, co za nimi idzie, masowe zwolnienia pracowników to wciąż priorytet rządu Tuska.

Jeśli zostaną przeprowadzone, oznaczać będą brak pieniędzy dla szkół, szpitali i na infrastrukturę.

Planowane cięcia są naprawdę dramatyczne.

Podczas posiedzenia wspólnej komisji rządu i samorządu terytorialnego 26 maja Donald Tusk zapowiedział, że samorządy będą musiały łącznie obniżyć swoje zadłużenie o 6 miliardów złotych w 2012 r.

W przygotowaniu są przepisy ministra finansów Jacka Rostkowskiego, według których deficyt samorządów w 2012 r. nie będzie mógł przekraczać 4 proc. ich dochodów.

Limit zadłużenia ma być stopniowo zredukowany o 1 proc. w kolejnych latach, aż w 2015 r. wynieść ma 1 proc. Jest też "łagodniejszy" wariant (odpowiednio 5, 3, 2, 1 proc.) – wygląda to jak kpina. Obecnie samorządy mogą się zadłużyć na 60 proc. dochodów.

Czyli mamy spadek od 60 do jednego procenta, a podczas obrad

wspólnej komisji Tusk miał tupet powiedzieć, że nie chce, by ograniczenia wpłynęły na inwestycje prowadzone przez samorządy!

Niestety, samorządowcy (wielu z nich jest oczywiście z Platformy, ale nie tylko) zgadzają się na cięcia. Chcą tylko je nieco złagodzić.

Władze samorządów przygotowały własną propozycję, według której ich deficyt zmaleje o prawie 40 proc. w okresie trzech lat – z 16 mld zł w 2010 r. do 10 mld zł w 2012 r.

Następnie, w 2013 r., deficyt ma wynieść 6 mld zł, a od 2014 r. – 2,5 proc.

dochodów całego sektora samorządowego. lub 0,6 proc. PKB. To za mało dla rządu, który domaga się limitu 6 mld zł. już w 2012 r.

Kryzys strefy euro

Co więcej, kryzys w strefie euro oznaczać będzie mniej pieniędzy od Unii europejskiej na dofinansowanie różnych projektów.

Jak powiedział Janusz Lewandowski, komisarz ds. budżetu i programowania finansowego UE, na czerwcowym VII Forum Samorządowym w Szczecinie: "trudniej wytłumaczyć starym krajom członkowskim UE, że mimo miliardów euro przetransferowanych do krajów nowo przyjętych, one wciąż tego bardzo potrzebują."

Żenada partii sejmowych

Wygląda na to, że nie będzie gwałtownych ruchów rządu do wyborów. Jednak wciąż widzimy żenadę jednomyślności partii sejmowych - opozycja nie interesuje się wszczęciem szerokiej kampanii przeciw cięciom nawet przed wyborami, kiedy przysparzałyby im potrzebnego poparcia.

Ważniejsze jest pielęgnowanie wizerunku polityków, ponieważ nie trzeba wtedy walczyć przeciw interesom kapitału krajowego i zagranicznego.

Aktywiści powinni więc wziąć sprawy w swoje ręce i budować lokalne protesty.

Andrzej Żebrowski

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl